

Monika Oleksa – „Co czuję? Nie wiem”

Teatr dla wszystkich, 2 grudnia 2024

Link: https://teatrdlawszystkich.pl/co-czuje-nie-wiem/?fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTEAAAR1Jvh2SSStaM25GZ2w7A9dAEGPb8ndJzXBVhHfwrxJ8JwL6H7s9X_00peRc_aem_u1IldnV7FFLwM7ZojL3POg

Teatr Barakah hucznie – jeśli tak można powiedzieć w kontekście działalności artystycznej – obchodzi swoje dwudzieste urodziny! Pełnoletni, ale wciąż rześki i młody, wyszukuje talenty, tym razem to Martyna Dyląg, laureatka „Stypendium Twórczego Miasta Krakowa”.

Studentka V roku Akademii Sztuk Teatralnych na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu współpracuje z Katowicką Szkołą filmową. Występowała m.in w etiudzie reżyserskiej Joanny Różniak pt: „Cień”, w etiudach operatorskich Karoliny Monwid-Olechnowicz pt: „Obrazami obraz” i „Flora” („Flora” zdobyła wyróżnienie na 67. Ogólnopolskim Konkursie Filmów Artystycznych w Koninie).

30 listopada miał prapremierę spektakl inspirowany twórczością Stanisława Lema pt. **Na początku była ciemność i zimne ognie**, którego Dyląg jest współautorką. Prócz niej za koncepcję, choreografię odpowiadały Jori Gerula, Ada Kazimierz, Anna Puzio. One też były znakomitymi wykonawczyniami przygotowanej choreografii. Trzeba niezwyklej kreatywności i umiejętności, aby przygotować i wykonać taki taniec życia, świata, mikro i makro kosmosu. Ale – co bardzo istotne – to wydarzenie, które wiele daje publiczności, ale też sporo wymaga, bo trzeba dużej otwartości i wyobraźni, aby nadać za – powtórzę raz jeszcze – wybitnie utalentowanymi młodymi artystkami.

Wbrew tytułowi na początku nie było ciemności, na ekranie mieliśmy wizualizację poruszających się zgodnie z naturalnym rytmem plemników, rytm podbijany muzyką (brawa za instrumentalne brzmienia dla Michała Smajdora!) powoli przemieniają się w geometryczne kształty, na powrót w plemniki, potem zaś w kosmiczny pył. Jakkolwiek powyższy opis nie brzmiałby trywialnie, to wizualizacje, mówienie do nas obrazami, światło (i ciemność!) jest wybitnie mocną stroną tego wydarzenia performatywnego. Nie ma się co dziwić, że ich autor Kuba Kotynia, ma wypełniony kalendarz na cały przyszły rok. Na scenie pojawiają się trzy postaci, w ciemności, oświetlonej jedynie światłem czołówek obce rozglądają się po naszej planecie. Każdy ruch, każda interakcja dwóch, potem trzech bohaterów jest idealnie sprzężona z muzyką i obrazem. Choreografia jest poruszająca, nawet dla ignorantki w tej dziedzinie, za którą się uważam. Natomiast pytania, które zadają bohaterki i na które odpowiada sztuczna inteligencja są jak te od Szymborskiej: *nie ma pytań ważniejszych od pytań*

naiwnych. Smutne to, ale jakże prawdziwe, że na te wydawałoby się najprostsze nie umiemy (i bohaterki i – tak, tak – my również...) odpowiedzieć. Mam całkiem mroczne poczucie, że AI mówi tonem psychoterapeuty, rozmawiającym z pacjentem, któremu nomen omen inteligencji nieco brakuje. Inteligencji emocjonalnej, z intelektualną nie ma on zwykle problemu... Czy na początku była ciemność? Być może. Smutne jest, że *na końcu* – pada ze sceny – *jest chaos*, a słowom tym towarzyszą wizualizacje między innymi naszych miast...

Co czuję? Zyskuje rangę najtrudniejszego, najbardziej złożonego pytania. Odpowiedź nie wiem powtarza się kilkakrotnie. Ja też czasem nie wiem. Natomiast myślę sobie, że tytuł *Dzienniki gwiazdowe* będzie tytułem profetycznym dla wybitnie uzdolnionej, kreatywnej Martyny Dyląg.